

MIĘDZY RZECZYWISTOŚCIĄ A UTOPIĄ

David Boaz, *Libertarianizm*, przeł. D. Juruś, Zysk i S-ka, Poznań 2005, ss. 383.

Libertarianizm Davida Boaza to bogate kompendium z zakresu podstawowych założeń filozofii libertariańskiej, rozpatrywanych pod kątem możliwości ich funkcjonowania zarówno w polityce amerykańskiej, jak i światowej. Adresem książki – jak wskazuje we *Wstępie do polskiego wydania* Boaz – jest czytelnik amerykański, mimo to większość stawianych w niej tez odnieść można do niejednego zachodniego społeczeństwa. Jest to jedna z nielicznych pozycji o tej tematyce przełożona na język polski i jednocześnie jedyna tegoż autora. Dlaczego, jego zdaniem, polski czytelnik powinien ją poznać? Powody są dwa: pierwszy – większość idei napędzających współczesny świat ma swe korzenie w nurcie libertariańskim; drugi – nurt ów niesie ze sobą obietnicę pokoju, wzrostu gospodarczego i społecznej harmonii.

Libertarianizm zarówno dla początkującego, jak i doświadczonego badacza stanowić może niezwykle cenne źródło dotyczące szeregu kwestii związanych z filozofią libertariańską. Ponieważ z oczywistych względów nie sposób podjąć wszystkich wątków, które pojawiają się w pracy – i nie temu recenzja służy – o niektórych wspomnę lapidarnie, a zatrzymam się jedynie na moim zdaniem najistotniejszych.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Wiek libertarianizmu* Boaz, starając się udowodnić tezę, iż libertarianizm jest najwłaściwszym kierunkiem zmian dla Ameryki, odpowiada na pytania: kogo i dlaczego libertarianizm przyciąga, z jakiego powodu nie jest wyłącznie reliktem przeszłości i – co za tym idzie – jakie są powody jego renesansu. Rozdział drugi pt. *Korzenie libertarianizmu* to prezentacja historycznych źródeł zasadniczych idei omawianego nurtu. Autor wnikliwie analizuje podstawowe prawa naturalne uznawane przez libertarian: prawo do samoposiadania (prawo do życia, czyli działań na rzecz szeroko pojętego samorozwoju), równej wolności i do własności, wskazuje na całą gamę konsekwencji, jakie implikują (rozdział trzeci: *Jakie posiadamy prawa?*). W kilku kolejnych rozdziałach odnajdujemy próbę odpowiedzi na pytanie o przyczyny tworzenia przez jednostki skomplikowanych sieci stowarzyszeń i powiązań we współczesnym świecie. Autor udziela jej, odnosząc się do takich zagadnień, jak:

godność jednostki, pluralizm i tolerancja, prawo i konstytucja. Omawia również czysto ekonomiczny aspekt tej kwestii (s. 127–238).

Boaz niezwykle dużo uwagi poświęca coraz bardziej ekspansywnemu charakterowi rządu, który utrudnia realizację głównych założeń opisywanego nurtu. Rola rządu minimalnego, za którym się opowiada, sprowadza się do ochrony podstawowych praw, sformułowanych przez ojca liberalnej filozofii Johna Locke'a, bądź wykracza niewiele ponad tę przestrzeń. Zdaniem autora większość rządów nie tylko nie wywiązuje się z tych zadań, ale ingeruje w coraz to rozleglejsze obszary życia obywateli. Faktycznie krytyka nadmiernej rozbudowy rządu pokrywa się tu z – wielokrotnie już podejmowaną – krytyką nieudolności demokratycznej formy rządów (s. 239-268). Demokracja jest najlepszą z możliwych odmian sprawowania władzy, ale jakże niedoskonałą.

Według Boaza, biurokratyczny Lewiatan podkopuje funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego, tak jego instytucji, jak i moralnego charakteru. Przede wszystkim jednak zbyt rozbudowane funkcje władzy państwowej stanowią największe zagrożenie dla wolności obywateli. Z tego też powodu nic przewodzią formułowanych też stanowi założenie, iż konkurencyjny rynek jest naturalnym i najbardziej efektywnym instrumentem regulującym stosunki niemalże we wszystkich dziedzinach życia społecznego. A zatem, w jaki sposób uzdrowić opiekę zdrowotną? – sprywatyzować; jak podnieść poziom edukacji? – poddać ją prywatyzacji; jak rozwiązać problem własności publicznej? – oddać ją w ręce prywatne. Sposobem na większość utrapień współczesnego świata ma być regulacja życia społecznego na wzór wolnych kontraktów, działających na wolnym rynku gospodarczym. Niestety, po niespełna trzech stuleciach poczucia tryumfu, historia ironicznie znów pogrywa nam na nosie... A skoro legł w gruzach fundament, to jak wierzyć, że budowla na nim wznoszona będzie trwała? Oczywiście jest, jak głosi autor, że polityka zawiodła, jednak – w dobie obecnego załamania się gospodarki wolnokonkurencyjnej – wciąż problematyczne pozostaje to, czym ją zastąpić.

Boaz traktuje libertarianizm jak remedium na wszelkie bolączki współczesnego świata, m.in. na wzrastające podatki (libertariańska polityka podatkowa zakłada redukcję wszystkich podatków z wyjątkiem tych, które służą uzasadnionym funkcjom państwa, takim jak policja, sądy i wojsko), niepewność emerytur (libertarianie proponują, by coś tak istotnego, jak zabezpieczenia emerytalne, wyrwać z rąk zbiurokratyzowanego systemu politycznego, pozostawiając je w gestii samych obywateli), konflikty rasowe (pojawia się tu postulat państwa neutralnego, społecznej odnowy moralnej opartej na odpowiedzialności i szacunku dla innych), degradacja środowiska naturalnego (nacisk na indywidualną odpowiedzialność, decentralizację zarządzania, prywatyzację tzw. dóbr wspólnych) (s. 269-327). Niniejsze postulaty mają świadczyć o tym, iż współczesne państwo stało się przestarzałe i jak najszybciej powinniśmy dokonać jego grun-

townej reformy. „Nawet ci, którzy do tej pory uważali, że rząd powinien dostarczać tego typu usług, stwierdzają, iż sposoby, w jakie to czyni, są nieudolne i przestarzałe. Dlaczego rząd ma robić tak wiele rzeczy, które lepiej zrobią obywatele?” (s. 328) – pyta autor w rozdziale *Przestarzałe państwo*.

„Libertarianizm jest starą filozofią, lecz podstawy, które tworzy dla wolności w ramach prawa i postępu gospodarczego, czynią go szczególnie odpowiednim dla dynamicznego świata – jakkolwiek ten świat nazwiemy: erą informacji, trzecią falą czy trzecią rewolucją przemysłową” (s. 14). Teza ta wydaje się stanowić najciekawszy wątek scalający podjęty przez autora dyskurs na temat libertarianizmu; najciekawszy, lecz jednocześnie budzący najwięcej wątpliwości, i to nie tylko z tego względu, że historia brutalnie go zweryfikowała. O ile podstawowe prawa uznawane przez libertarian, jeśli nie wszystkich przekonują, to przynajmniej nie wywołują wielu kontrowersji, o tyle proponowane rozwiązania, choć w pewnych punktach budzą euforię, w innych mogą niepokoić. Śledząc wnikliwą analizę (jakiej dokonuje autor) podstawowych praw, na które powołują się libertarianie, ma się ochotę obwieścić: jestem libertarianinem!, co w większości przypadków potwierdziłby „test sprawdzający” zamieszczony w *Dodatku* na końcu książki. Jednak praktyka okazuje się dużo bardziej skomplikowana. Nie z racji tego, iż realizacja podstawowych praw jest nierealna, lecz ze względu na to, że nie mamy gwarancji pozytywnych konsekwencji ich wprowadzenia.

„Libertarianie mówią czasem: »Konserwatyści chcą być twoim tatusiem, wskazując ci, co robić, a czego nie robić. Liberałowie chcą być twoją mamusią, karmiącą cię i wycierającą ci nos. Libertarianie chcą cię traktować jak człowieka dorosłego«. Libertarianizm jest rodzajem indywidualizmu odpowiedniego dla wolnego społeczeństwa, w którym traktuje się dorosłych jako dojrzałych ludzi, zezwalając im – nawet jeśli popełniają błędy – na ich własne decyzje i ufając, że znajdą oni swoją najlepszą drogę życiową” (s. 139). To prawda – większość z nas nie potrzebuje ani despotycznego tatusia, ani nadgorliwej mamusi... Osobiście jednak chciałabym mieć większą gwarancję (np. w przypadku zalegalizowania broni) niż tylko nadzieja na to, że szaleniec ganiający z bronią po ulicy będzie miał w sobie na tyle poczucia odpowiedzialności, że nie zabije mojego dziecka – czy to dla zabawy, czy przez przypadek – za tzw. rogiem.

Wydaje się, że Boaz opiera się (nie do końca konsekwentnie) na zbyt skrajnej postaci optymizmu antropologicznego. Tym, co może tu razić i dziwić zarazem, to zderzenie dwóch sprzecznych obrazów ilustrujących naturę człowieka. Mamy tu oto, z jednej strony, wiarę w dojrzałą, rozsądną, godną zaufania i odpowiedzialną jednostkę, która – jeśli tylko nie będziemy ograniczać jej wolności – zdolna jest samodzielnie wieść tzw. dobre życie; z drugiej – egoistycznych, nastawionych wyłącznie na własny interes urzędników i polityków, których

czym prędzej należy odsunąć od władzy, bo skłonni są ostatni grosz podatników wcisnąć sobie do kieszeni.

Podkreślę raz jeszcze, *Libertarinizm* Boaza to cenny przewodnik po libertariańskiej filozofii, ale przede wszystkim to książka, która pobudza do refleksji; to książka, która wręcz nakazuje myśleć – i to jest w niej najbardziej wartościowe.

Jadwiga Błahut-Prusik